

- Autor: **Kaczorowska Zofia**
- Tytuł: **Przesyłka do Lizbony**
- Wydawnictwo: Wydawnictwo Prawnicze
- Seria: Smok
- Rok wydania: 1989
- Nakład: 140000
- Recenzent: [Katarzyna Piwowarczyk-Atys](#)



### **Nowoczesne sposoby zbrodni, czyli Zofia Kaczorowska wielką pisarką jest**

Kryminał Zofii Kaczorowskiej pozostałby kolejnym, nic nie znaczącym wybrykiem literackim, gdyby nie jeden drobny szczegół...

Książka Kaczorowskiej zaczyna się jak reportaż z gatunku 'interwencja społeczna': „drobne chłopięce nogi grzęzną po kostki w kałużach błota. Jeszcze trochę wysiłku po długim biegu, dławiącym oddech w piersi (...) byle zdążyć po lekarstwo do apteki, aby przynieść ulgę matce, zanim przyjdzie nieubłagany atak. Nerwowe ruchy rąk w kieszeniach kurtki i nagle straszne odkrycie! Zginęły pieniądze z takim trudem zarobione w składzie węgla (...) To ta przekłeta dziura... Nie miał już siły jej zaszyć, zmorzony snem po dniu pełnym pracy przekraczającej jego 13-letnie siły. Usnął ze szpulką nici w ręku, przycupnąwszy na podłodze przy łóżku, na którym leżała, ciężko, spazmatycznie oddychając, rozgorączkowana matka i popłakiwała niedorozwinięta siostra Joasia o małej pomarszczonej twarzyczce”. Skończę cytowanie, bo tak jak ja będziecie mieć wrażenie, że w drukarni się pomylili i zamiast nowego kryminału Z. Kaczorowskiej, w tekturowe okładki włożyli strony z *Germinalu*.

Ten biedny dzieciaczyna prawie nie ma ojca – ów rozpustnik i hulaka siedzi ciągle w piwiarni. Któregoś dnia przychodzi do domu ze swoją nową flamą, kelnerką z restauracji „Pod złotym bażantem”. Żonie gruźliczce oznajmia, że teraz będą mieszkać wszyscy razem, z tym, że żona i dzieci w kuchni. Biedna kobieta przywalona tym ciosem wkrótce umiera, a jej agonii przypatruje się zrozpaczony 13-latek.

Za chwilę akcja przenosi się kilkanaście lat do przodu, w lata 80-te. Znajdujemy się w światku polskiego przemysłu muzycznego, i dowiadujemy, że piękna gwiazdka pop muzyki polskiej, niejaka Miriam, przeżywa ostatnio kryzys. Odnosi co prawda sukcesy na estradzie, ale

przychodzi jej to z coraz większym trudem. Problemy emocjonalne i różne ciemne sprawy (w tym tytułowa Przesyłka z Lizbony) z przeszłości powodują, że jej kariera wisi na włosku. Poza tym, ktoś chce ją zamordować...

Nie będę dalej streszczać nudnej akcji, ani cytować drętwych dialogów – musiałabym chyba przepisać całą książkę. Niestety p. Kaczorowska ma do perfekcji opanowaną umiejętność tworzenia sztucznych, drewnianych dialogów.

Na koniec wyjaśnię tylko, na czym polega ów nowoczesny sposób zabijania. Otóż wspomnieć trzeba, że Miriam była żoną niejakiego Porsena. Był on także jej menedżerem, wywindował ją na szczyt, kiedy wydawało się, że kariera muzyczna Miriam już się zakończyła, a zaczęła - alkoholiczki i heroinistki (tak, tak...). Związek ten jest jednak czysto biznesowy, małżonkowie nie żyją ze sobą. I oto pewnego dnia Porsen zaprasza żonę na romantyczną kolację do ich leśniczówki. Tam ich związek zostaje skonsumowany. Po upojonej zapewne nocy Miriam budzi się jednak sama - okazuje się że mąż szykuje się do wyjazdu. I następuje wielki finał: Porsen się demaskuje, mówi Miriam, że to on jest owym chłopcem, którego kiedyś ze swoim kochankiem wyrzuciła do kuchni, aby tam mieszkał z dogorywającą matką. A on poprzysiągł jej zemstę – i oto nadszedł ten moment. Mianowicie podczas upojonej nocy Porsen zaraził swoją żonę wirusem HIV...

Czyż Zofia Kaczorowska nie jest oryginalną i twórczą pisarką wielkiej klasy?